

W społeczeństwie jest wielki, stłumiony gniew

24 listopada 2015

Wywiad z Thilo Sarrazinem – niemieckim ekonomistą, autorem licznych publikacji na tematy gospodarcze i społeczne, byłym członkiem zarządu Deutsche Bundesbank – przeprowadzony przez dziennikarzy “Die Zeit” Tinę Hildebrandt i Heinricha Wefinga.

– Co przychodzi panu do głowy, kiedy patrzy pan na zdjęcia uchodźców w Europie?

– Widok ludzi w ciężkim położeniu jest zawsze trudny – nie ważne czy w Kambodży, czy w jakimkolwiek innym miejscu, jednak staram się, żeby przypadkowe obrazy z mediów nie miały na mnie wpływu.

– Różnica między potrzebującymi w Kambodży a potrzebującymi w Budapeszcie, Wiedniu czy Monachium jest taka, że ci drudzy są bliżej nas i możemy coś dla nich zrobić. Czy to pociąga za sobą odpowiedzialność?

– Ludzie, którzy teraz przybywają do Wiednia są bezpieczni, nic im nie grozi. Ich życie ani zdrowie nie jest zagrożone, nie chodzą głodni i otrzymali pomoc medyczną.

– Przybywają do Niemiec w poszukiwaniu bezpieczeństwa, ponieważ wcześniej znajdowali się w sytuacji zagrożenia.

– Jeśli przybyli przez Bałkany, musieli wyruszyć z bezpiecznego północnego Iraku lub bezpiecznej Turcji. Już tam byli bezpieczni i nie groziła im wojna. Jeśli udali się do Niemiec, mają ku temu inne powody. Dużo przyjemniej jest być uchodźcą w Hannoverze niż w Erbil.

– Czy obawia się pan tej imigracji?

– Spełniło się wszystko co napisałem w książce „Deutschland

schafft sich ab" (Niemcy likwidują się same), a rzeczywistość okazała się gorsza niż przewidywania.

– Na przykład?

– Europejczycy wciąż mają coraz mniej dzieci.

– Ostatnie statystyki przeczą tym doniesieniom.

– To tylko małe i nie znaczące wahania w ogólnym trendzie. Postępuje radykalizacja islamu, pogłębia się różnica w wykształceniu, transformacja pewnych obszarów miast – wszystko to postępuje bez żadnych przeszkód. Imigranci tylko nasilały wszystkie te problemy. To zrozumiałe, że mnie to niepokoi.

– Jeśli doświadczenie integracji w Niemczech jest taką katastrofą jak pan mówi, jak wyjaśnić wielką chęć społeczeństwa do niesienia pomocy?

– Po pierwsze to dobrze, że ludzie pomagają innym, jednak trzeba oddzielić kwestię gotowości do pomocy od tego, co jest dobre dla naszego kraju i społeczeństwa w dłuższej perspektywie.

– A co będzie dobre w dłuższej perspektywie?

– Żaden kraj nie może rozwiązać problemów innego kraju. To musi płynąć z tego kraju.

– A jeśli kraj nie radzi sobie ze swoimi problemami, mamy zostawić jego mieszkańców na pastwę losu?

– Musimy bronić własnego społeczeństwa i naszego modelu społecznego przed zagrożeniami z zewnątrz. Wśród nich znajduje się nadmiarowa, nieuregulowana i kulturowo obca imigracja. Natomiast kraje, które popadły w tarapaty, mają obowiązek samodzielnie poradzić sobie z problemami. W 1969 roku Singapur był biedniejszy niż Ghana – oba kraje były wówczas brytyjskimi koloniami. Spójrzmy dziś na sytuację obu krajów. Swoją pozycję Singapur zawdzięcza tylko sobie, nikomu z zewnątrz.

– Można długo dyskutować o powodach ucieczki z własnego kraju. Ale co z ludźmi, którzy już tu są? Oczekujemy 800 000, albo nawet miliona imigrantów tylko w tym roku.

– Nie chodzi mi o to by zakończyć dyskusję o powodach ucieczki z kraju – nie wolno nam tego zrobić. Chodziło mi o ochronę nas samych przed skutkami sytuacji panujących w innych krajach. Najpierw musimy pomyśleć o sobie.

– A co z imigrantami, którzy już u nas są? Musimy przejąć się ich losem.

– Pozwolę sobie mieć odmienne zdanie. To skandal i brak politycznych kompetencji oraz fantazje politycznego establishmentu – 30 lat po podpisaniu Porozumienia Schengen – nie rozumieć, że można zlikwidować kontrole na granicach wewnątrz strefy Schengen tylko wtedy, jeśli jesteśmy w stanie skutecznie kontrolować zewnętrzne granice. Z technicznego punktu widzenia jest to możliwe.

– I co wtedy? Czy chce pan widzieć wszędzie płoty i jednostki marynarki chroniące nas przed łódkami uchodźców?

– Mury i płoty świetnie się sprawdzają przy kontroli granic. Imperium Chin rozwinęło swoją kulturę za murem o długości 10 000 metrów, który stał 1800 lat. Imperium Rzymu skutecznie broniło się przez 400 lat przed imigrantami z dzikich terenów stawiając płoty i strażnice. Na całym świecie cywilizacje i kultury, które są rozwinięte pod względem materialnym, chronią się przed nieuregulowaną imigracją.

– Oprócz Korei Północnej, żadne kontrole na granicy nie są skuteczne.

– Ale nikt nie wjedzie do Chin, jeśli Chiny tego nie chcą.

– Czy nie jest przypadkiem odwrotnie – nikt nie jedzie do Chin, ponieważ nikt tego nie chce? USA, mimo że jest największą potęgą militarną, nie jest w stanie kontrolować

swoich granic z Meksykiem.

– Amerykanie kontrolują niechcianą imigrację. Pod żadnym względem Amerykanie nie mają naszych problemów z liczbą imigrantów. W Afryce żyje 1,2 miliarda ludzi, a w roku 2100 będzie to 4,4 miliarda – to będzie w przyszłości nasz problem.

– **Pomijając fakt, że nie wierzę, że miliardy ludzi wyruszą do nas z Afryki – ale jeśli to zrobią, żaden płot ich nie powstrzyma.**

– Powinien więc pan poczytać więcej o historii wojskowej. Brytyjska armia w czasie I wojny światowej – bez radarów, a do 1916 roku bez zwiadu lotniczego – zabezpieczyła całe Morze Północne. Proszę się nie krępować i śmiało pytać, co bym zrobił jeśli bym stał na czele Frontexu i miał wszelkie środki polityczne i finansowe.

– **Co by pan zrobił?**

– Zatrzymywałbym każdy statek. Wysadziłbym pasażerów tam gdzie wsiedli i zniszczyłbym łódź. Nie ma wątpliwości, że po sześciu tygodniach nikt nie próbowałby się już przeprawić i nie byłoby więcej łodzi z uchodźcami.

– **Przemyśłmy to jeszcze. Wokół Strefy Schengen istnieje zabezpieczona przez wojsko granica militarna. Co więc zrobić z uchodźcami z Syrii?**

– Uchodźcy z Iraku i Syrii powinni być przyjmowani blisko swojego kraju, w Turcji, północnym Iraku czy Jordani. Po wojnie mogliby spokojnie wrócić.

– **Więc uważa pan, że nie powinniśmy przyjmować żadnych uchodźców w Europie?**

– Uważam, mówiąc w pozytywny sposób, że uchodźcy powinni być przyjęci w pobliżu swojego kraju, w którym toczy się konflikt.

– **A jeśli to przekracza możliwości tych państw? Sytuacja w**

Libanie jest napięta, Jordania jest w ekstremalnie niewygodnym położeniu, w Iraku dominuje wojna z Państwem Islamskim.

– Turcja, Irak, Liban, Jordania to kraje sąsiadujące. Są również kraje Zatoki i Arabia Saudyjska, które są bardzo bogate, a nie przyjęły żadnego Araba ani współwyznawcy. To na nich spoczywa największa odpowiedzialność, żeby chronić ład w regionie. Ale inne kraje europejskie też powinny ponieść odpowiedzialność. Nie wypłaciłbym Grekom ani centa z pakietu pomocowego, dopóki nie wywiążą się ze swoich obowiązków zgodnie z porozumieniem z Dublina. Powinni założyć obozy na wyspie Kos i Rodos czy gdzie indziej, ale blisko granicy. A Polacy, Czesi i Anglicy muszą przyjąć tak wielu uchodźców jak Szwecja i Niemcy.

– Wcześniej czy później dochodzi się do wniosku, że uchodźcy, którzy już dotarli do Niemiec budzą niepokój.

– To zależy, czy oprzemy się na założeniu, że więcej imigrantów nie może przyjechać, czy na założeniu, że w tym roku będzie to milion, w przyszłym półtora, a potem pięć milionów! Jeśli chodzi jednak o ludzi, którzy już tu są – zasługują na różne traktowanie w zależności od kraju pochodzenia. Imigranci z Bałkanów powinni jak najszybciej wrócić do domów.

– Bez postępowania azylowego?

– Zasadniczo tak, albo z postępowaniem w bardzo ograniczonym zakresie. Szwajcarom dobrze się to udaje, jednak do nich nie trafili imigranci z Bałkanów. Jeśli chodzi o innych, powinniśmy wyróżnić teren wojny – to pozostawia właściwie tylko Syrię. W przypadku innych krajów – Erytrei, Somalii itd., istnieje podejrzenie, że są to głównie imigranci ekonomiczni. Podobnie, prawo do azylu musi być ograniczone do aktywistów politycznych i ludzi, którzy są ofiarą ludobójczych prześladowań, a nie do każdego, kto doświadcza takiego czy innego ucisku w państwie rządzone przez dyktatorów lub w

ustroju „niepełnej” demokracji. Zgodnie z obecną definicją prawa do azylu, 80% populacji świata miałoby prawo do nas przybyć ze względu na warunki, w jakich żyją. Takiej sytuacji nie da się utrzymać na dłuższą metę.

– Czy uważa pan, że większość społeczeństwa poprze opisaną przez pana politykę? Fakty takie, jak niemiecka chęć niesienia pomocy zdają się świadczyć przeciwko pana poglądom.

– Wierzę, że duża presja na tą kwestię została stworzona na podstawie emocjonalnych i jednostronnych informacji podawanych w mediach, a w szczególności telewizji. Mam wrażenie, że większość ludzi nie ma już dostatecznej pewności siebie, żeby otwarcie wyrazić swoje obawy i opinie. Mogę powiedzieć jedno: jest w społeczeństwie wielki, stłumiony gniew i wielka frustracja, które nie dotyczą tylko Saksonii.

– Czym powodowany jest gniew i frustracja, o których pan mówi?

– Bezkształtną i chybioną polityką rządową w kwestii imigrantów i uchodźców. Czy wie pan, dlaczego moja wizja nie znalazła poparcia wśród dobrze opłacanych „ludzi dobrej woli” jak pan, natomiast zwykli ludzie gorąco ją popierają?

– Proszę powiedzieć, nie mogę się doczekać odpowiedzi.

– Ponieważ zwykły obywatel nie obawia się lekarzy ani inżynierów, ale ludzi, którzy są silni, mają muskuły, mogą wykonywać proste prace i w ten sposób obniżyć pensje zwykłych obywateli, a nawet sprawić, że będą oni zbędni. Jeśli sprowadzimy miliony imigrantów gotowych do podjęcia pracy, tym samym wyrzemy presję na sam dół rynku pracy. Politycy tacy, jak de Maizière i mam nadzieję Angela Merkel, wiedzą o tym bardzo dobrze.

Tłumaczenie: GB

Źródło oryginalne: GatesOfVienna.net

Źródło polskie: Euroislam.pl